OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dziś dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. Kraków Wtorek 22 Listopada 1932 Nr. 325

Straszna katastrofa w kościele Św. Krzyża w Warszawie

12 osób odniosło dotkliwe rany

Lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj w stolicy, w godzinach przedpołudniowych ponura wieść o wielkiej katastrofie w kościele Św. Krzyża.

Stolica, która żyje jeszcze pod wrażeniem okropnej katastrofy budowlanej przy ul. Krochmalnej, gdzie tragiczną śmiercią zginęło 18 osób, dała wyraz swemu zaniepokojeniu, tłumnie przybywając na miejsce wypadku.

Twarze przechodniów były wystraszone. Wszyscy z naprężeniem oczekiwali wieści. Może znów katastrofa pociągnęła za sobą śmiertelne ofiary? Znów pozostaną sieroty i wdowy?

Z trudem udało się naszemu współpracownikowi dostać się do wnętrza kościoła.

Według zebranych przez nas informacyj, szczegóły katastrofy przedstawiają się następująco: W kościele przeprowadzane jest obecnie centralne ogrzewanie. Kotłownię postanowiono umieścić pod prezbiterjum i w związku z tem wybito jedną ze ścian podziemnych piwnic.

Po wyjęciu ściany sklepienie niedostatecznie zabezpieczono i to stało się przyczyną katastrofy.

Około godz. 10-ej rano, obszerne prezbiterjum zapełniło się rodziną i znajomymi nowożeńców, którzy za chwilę mieli związać się dozgonnym węzłem małżeńskim. Zebrała się dość duża grupa ciekawych, tak, że przy ołtarzu było tłoczno.

Bezpośrednio po zakończeniu ceremonji ślubnej, młoda para skierowała się do kaplicy Matki Boskiej. Tłum dla zwolnienia drogi, stłoczył się przy drzwiach prezbiterjum. W tym momencie rozległ się huk i przeraźliwe krzyki.

Kamienne płyty posadzki pod naporem ciężaru zawaliły się, runęły wraz do podziemi wraz z kilkunastu osobami. Powstał nieopisany popłoch. Rozległy się spazmatyczne jęki, szlochy, wiele niewiast zemdlało.

Dopiero dzięki interwencji kilku spokojniejszych mężczyzn, udało się wszystkich uspokoić. Na miejsce przybyły trzy oddziały straży ogniowej, Pogotowie i władze policyjno - sądowe. Natychmiast przystąpiono do akcji ratowniczej i wszystkie osoby, wydobyto z podziemi.

Ogółem poszwankowanych zostało 12 osób, a mianowicie: Zofja Rosób (Sewerynów 14), M. Baranowska (Tarczyńska 5), Łukaszewska A. (Nowy Świat 38), Około H. (Radna 14), L. Staworzyńska (Tamka 32), Babula K. (Jasna 26), Lewandowska G. (Ordynacka 8), Fil'powicz M. (Ordynacka 8), Czajka K. (Radna 14), Lucyna i Marja Gołębiowskie (Ś-to Krzyska 19) i Zygmunt Rudziński (Solec 48-a).

Po odprawieniu sumy, którą odprawiono w kilkanaście minut potem, kościół zamknięto.

Kościół Św. Krzyża, który był miejscem katastrofy, słynie z legend. Do dziś dnia pamiętają starzy mieszkańcy Warszawy o ucieczce tłumu wiernych lochami kościoła przed najściem policji carskiej. Jak już podawaliśmy, kościół Św. Krzyża zbudowany był przed 250 laty. Kamień węgielny pod budowę kościoła założył król Jan III Sobieski.

Hitler kanclerzem Rzeszy?

Hindenburg jeszcze konferuje

BERLIN (PAT) — Wczoraj prezydent Hindenburg przyjął na przeszło półtoragodzinnej audjencji przywódcę stronnictwa narodowo - socjalistycznego Hitlera. Rozmowa miała początkowo charakter poufny i odbywała się w cztery oczy między Hindenburgiem a Hitlerem. Z kół narodowo socjalistycznych donoszą, że Hitler zażądać miał oddania mu teki kanclerza.

Wiadomość o wizycie Hitlera zelektryzowała tłumy jego zwolenników, którzy od wczesnych godzin rannych gromadzili się przed gmachem na Wilhelmstrasse. Opuszczającemu gmach Hitlerowi, tłumy zebrane na ulicy, urządziły owację.

Hitler, choć nie otrzymał misji tworzenia rządu, to jednak uzyskał zezwolenie przeprowadzenia rozmów i zreferowania ich wyników Hindenburgowi. Mówią, że Hitler będzie mianowany kanclerzem, a teki ministerjalne obejmą ludzie z partji katolickiej oraz ze stronnictwa niemiecko - narodowej i ludowej.

BERLIN (tel. wł.) — Rokowania prezydenta Hindenburga z przywódcami stronnictw politycznych trwały jeszcze wczoraj i przeciągną się zapewne do poniedziałku. Prezydent zamierza uzgodnić stanowiska, wyłożone przez poszczególne stronnictwa.

Największe zainteresowanie kół politycznych skupia się około rozmowy prezydenta Rzeszy z przywódcą narodowych socjalistów Hitlerem. W kołach politycznych utrzymują, że między centrum a hitlerowcami doszło do porozumienia w celu współpracy w rządzie, opartym o większość parlamentarną. Krążą również pogłoski, że hitlerowcy skłonni są wejść do rządu prezydjalnego, na którego czele stanąłby minister Reichswehry gen. Schleicher.

Polska rokuje z Gdańskiem w Genewie

Wczoraj wyjechał do Genewy kierownik referatu gdańskiego w M. S. Z. radca Łubieński. W Genewie mają być kontynuowane rozmowy między delegacją polską a gdańską na temat spornych spraw, których nie udało się załatwić ani w Warszawie, ani też ostatnio w rozmowach między min. Papee a prezesem Senatu dr. Ziehmem. Rozmowy genewskie dotyczyć mają zagadnień celnych i kontyngentowych.

Gdynia otrzyma nowy dworzec

Mimo nastania pory zimowej, Ministerstwo Komunikacji prowadzi intensywne prace nad zakończeniem budowy nowego dworca kolejowego w Gdyni.

Dworzec wyposażony będzie w nowoczesną halę szklaną i specjalne stacje ładunkowe, które będą połączone z portem morskim dla umożliwienia bezpośrednich przeładunków z okrętów na pociągi. Dworzec gdyński oddany ma być do użytku wiosną 1933 roku.

Rozpaczliwe demonstracje bezrobotnych

Matki porzucają swe dzieci w korytarzach ratusza

BERLIN, (ATE). — Demonstranci bezrobotni z żonami i dziećmi wtargnęli wczoraj do ratusza w Kassel. Tłum rozlokował się w korytarzach ratusza i zażądał wydania drzewa, węgla i żywności. Urzędnicy magistratu przedstawiali demonstrantom trudności finansowe, z któremi walczą władze miejskie; kasy miejskie są puste, termin spłaty pożyczki zaciągniętej przez miasto minął, a pożyczka nie została zapłacona. Argumenty urzędników nie przekonały jednak demonstrantów.

Silny oddział policji usunął demonstrujących z wnętrza gmachu na ulicę. Niektóre matki pozostawiły w korytarzach swoje dzieci, które zabrano do przytułku.

Sowiety chcą kupować, ale na kredyt

Propozycje poczynienia przez ZSRR nowych zamówień w Polsce na towary dotąd nie eksportowane do Sowietów napotykają na trudności kredytowe. Sowiety wysuwają bowiem żądania kredytu 36-miesięcznego, a dyskonto tak długoterminowych zobowiązań jest w chwili obecnej niemożliwe.

Bomby na ulicach miast Hiszpanji

W czasie wybuchu 17 osób zostało rannych

PARYŻ, (ATE). — Z Madrytu donoszą: w nocy z piątku na sobotę rzucił nieznany sprawca bombę na ulicę w śródmieściu Barcelony. Zebrał się tłum ciekawych, który oglądał zniszczenia wyrządzone przez wybuch.

Po chwili w tłumie eksplodowała druga bomba. Czterech policjantów i 13-cie osób cywilnych odniosło rany.

Gdy tłum rozproszył się w pobliżu miejsca eksplozji znaleziono trzecią bombę, która natychmiast została zabezpieczona przez policję przed wybuchem.

Nowe 5-cio złotówki

Ministerstwo Skarbu otrzymało w bieżącym tygodniu pierwsze próbki nowych monet srebrnych 5-złotowych, które wykonane mają być częściowo w Mennicy Warszawskiej, częściowo zaś na zamówienie w Anglji. Pięciozłotówki srebrne w zmniejszonym formacie ukażą się w obiegu w połowie m. grudnia.

Koncert I. Paderewskiego w Kownie?

KOWNO (ATE) — Ignacy Paderewski, jak donoszą dzienniki litewskie zwrócił się niedawno do jednego ze swych przyjaciół w Kownie z prośbą o wyjednanie dlań pozwolenia na przyjazd do Kowna, gdzie zamierza dać koncert. Litewskie ministerstwo spraw zagranicznych, jak donoszą dzienniki, zgodziło się na przyjazd Paderewskiego do Kowna.

Żona urzędnika poselstwa polskiego w Wiedniu pod zarzutem nadużyć walutowych

Wczorajsze dzienniki wiedeńskie donoszą, że austrjackie organa celne nad granicą czesko-słowacką przeprowadziły dnia 17 b. m. rewizję osobistą u małżonki urzędnika poselstwa polskiego w Wiedniu dr. Parnesa i skonfiskowały ukrytą przez nią sumę 198 tysięcy szylingów austrjackich oraz pewną ilość różnych walut zagranicznych. Według doniesień prasy, p. Parnesowa nie posiadała paszportu dyplomatycznego, lecz paszport zwykły. Władze celne pozwoliły jej wrócić do Wiednia i przesłały relację o zajściu urzędowi kanclerskiemu w Wiedniu.

W związku z powyższą sprawą, dr. Parnes złożył na ręce posła Rzeczypospolitej Polskiej w Wiedniu Łukasiewicza podanie o wdrożenie przeciwko sobie postępowania dyscyplinarnego. Poseł Łukasiewicz zawiesił dr. Parnesa w urzędowaniu i odesłał akta sprawy do Warszawy.

Ustawa o walce z pornografją

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przygotowuje projekt ustawy o walce z pornografją. Ustawa ta rozwinąć ma przepisy Kodeksu Karnego o wizerunkach i o widowiskach naruszających moralność publiczną.

Nowa ustawa określi sposoby zwalczania wydawnictw pornograficznych oraz nadzór nad widowiskami, uniemożliwiający wystawiania sztuk i filmów o charakterze deprawującym.

Francuzi nie dopuszczą do manifestacji na cześć Trockiego

PARYŻ (PAT) — Jutro oczekiwany jest w Marsylji przyjazd Leona Trockiego na statku „Praga". Manifestacje, jakie odbyły się podczas postoju „Pragi" w greckim porcie Pireuse skłoniły władze francuskie do specjalnych zarządzeń, mających na celu udaremnienie demonstracyj w Marsylji.

W tym celu Trocki ma być wezwany do opuszczenia statku przed jego wpłynięciem do portu na łodzi motorowej do jednego z pomniejszych przybrzeżnych portów.

Usiłował zamordować żonę i syna

Niesamowite wyczyny umysłowo-chorego

Od czasu, gdy Michał Wolski z Warszawy stracił pracę, wpadł w rozstrój nerwowy. Niejednokrotnie na tem tle usiłował pozbawić się życia. Każdorazowo udawało się go uratować, ale Wolski, wpadłszy w szał, odgrażał się, że wkońcu odbierze sobie życie.

Wczoraj, wróciwszy do domu, Wolski dostał znów ataku szału. Porwał siekierę i tak uzbrojony rzucił się na swą żonę Marjannę, syna Edwarda, chcąc ich zamordować. Niemal w ostatniej chwili udało się im zbiec przed szaleńcem. Znalazłszy się samotnie w mieszkaniu, Wolski zamknął drzwi na klucz.

Po upływie kilku minut domownicy poczęli się dobijać do drzwi, ale nikt nie odpowiadał. Wobec tego pani Wolska zaalarmowała dozorcę, ten policjanta i dopiero wtedy wspólnemi siłami wyważono drzwi. Gdy drzwi się otwarły, ujrzano Wolskiego, wiszącego na sznurku, przymocowanym do szafy.

Sznur odcięto i natychmiast zastosowano sztuczne oddychanie. Przybył wkrótce i lekarz Pogotowia, który ostatecznie doprowadził niedoszłego samobójcę do przytomności.

22 miljony bezrobotnych na całym świecie

Międzynarodowe Biuro Pracy stwierdziło na podstawie obliczeń, iż ogółem cyfra bezrobotnych na całym świecie wynosi obecnie 22 milj. osób obojga płci. Pierwsze miejsce zajmują pod tym względem Stany Zjednoczone z 11,4 milj. bezrobotnych, drugie — Niemcy z 5,3 milj., trzecie — W. Brytanja z 3 miljonami. Francja posiada tylko 300.000 bezrobotnych, Czechosłowacja — około 500.000, mała Austrja zaś — 266.000.

Koszmarne widowisko w stołecznym samorządzie

Za kulisami koterji protekcyjnej

Wczoraj ogłosiliśmy dalszą litanję nazwisk urzędników i urzędniczek, zatrudnionych w Magistracie stołecznym, a należących do familij, które niejako w pacht wzięły tłuste posadki w w naszym samorządzie. Zapowiedzieliśmy, że to jeszcze nie wszystko, że oprócz „gniazd rodzinnych" dostatnie utrzymanie w Magistracie warszawskim znalazły osoby, które nie potrzebują pracować, bo i tak mają z czego żyć. O nich chcemy teraz mówić:

Istnieje pośród personelu magistrackiego dość silna grupa emerytów państwowych i samorządowych, która pobiera sute emerytury, a ponadto wysokie pensje za swą pracę.

W urzędzie inspekcyjno - budowlanym aż roi się od emerytów. Czy w dzisiejszych czasach jest dopuszczalne, by ktoś miał podwójne i to bogate źródła zarobkowania? Czy emeryci, mający zapewnioną starość, nie powinni ustąpić miejsca młodym, którzy dziś giną na bruku, bo nie mogą zarabiać? Czy emerytura 800-złotowa czy nawet 400-złotowa nie jest dostatecznym dochodem, nie powinna być w czasach wyjątkowych dostatecznych dochodem?

Właśnie we wspomnianym urzędzie pewna grupa panów nie chce dać odpowiedzi na to pytanie, nie chce zrozumieć ducha czasu.

I znów nie będziemy gołosłowni, dlatego wymienimy nazwiska. Narazie kilka. I tak: p *inspektor Henrych pobiera pensji około 1200 zł., zaś emerytury 800 zł.. Tyleż panowie Łabudowski, Topolnicki, Pawluc, Pawłoski Cz.* Mniejszą pensję, do której jednak dochodzi 400-złotowa emerytura, ma p. Nagler Wł.

Poza emeryturami, poza „gniazdami rodzin" pracują jeszcze w stołecznym Magistracie urzędnicy, świetnie skądinąd usytuowani. Już dawno powinni byli ustąpić miejsca potrzebującym zarobku. Już dawno powinni być zredukowani, gdy redukowano innych, dla których praca w Magistracie była jedynem źródłem zarobkowania. Kurczowo trzymają się posad i gilotyna redukcji dla nich nie istnieje, bo znajdują się w obrębie koterji protekcyjnej.

W wydziale technicznym pracuje np. w charakterze buchaltera p. Bętkowski. Pobiera on wraz z dodatkami około 1000 zł. miesiecznie. Pan ten jest skarbnikiem w jednym ze związków zawodowych i otrzymuje 400 zł. miesiecznie. Poza tem jest właścicielem domu i sklepu galanteryjnego przy ul. Krakowskie przedmieście 56-58. Czy bezrobotnych buchalterów niema w Warszawie lub Polsce?

Inżynier działu regulacji, p Wolański (dawniej Wróbel), pobiera w Magistracie około 1200 zł. miesięcznie. Poza tem jest udziałowcem restauracji pod firmą „Wróbel" oraz właścicielem domu. Czy niema bezrobotnych inżynierów?

Przykładów takich możnaby mnożyć bez liku. Narazie tyle. Jeśli będzie ich za mało, by sprawiedliwość zatriumfowała w Magistracie, przytoczymy dalsze nazwiska.

Ale to jeszcze nie wszystko. Okólnik prezydenta miasta z dnia 7-go maja r. b. za Nr. 1076 kaegorycznie zabrania przyjmowania nowych pracowników pod rygorem osobistej odpowiedzialności pieniężnej kierowników. Okólnik — okólnikiem, odpowiedzialność — odpowiedzialnością, a nowi pracownicy swoją drogą. Jednych się wyrzuca, a drugich przyjmuje innemi drzwiami. Czy to nie bolesna ironja?

Urząd inspekcyjno - budowlany przyjął np. z dniem 1-go b. m. p. Korsaka z pensją 1200 zł., a wydział finansowo - podatkowy aż 15 nowych pracowników. Poco więc przyjmuje się nowych pracowników, gdy aż 500 starych ma ulec redukcji?

Takie koszmarne widowisko gra się w stołecznym magistracie. Czy reżyserzy nie powinni być pociągnięci do odpowiedzialności?

Djamenty z zatopionego statku

zostały... skradzione

Niedługo po wybuchu wojny światowej, olbrzymie towarzystwa ubezpieczeniowe poniosły kolosalne straty wskutek zatopienia belgijskiego statku transatlantyckiego „Elisabethville" przez niemiecką łódź podwodną.

Storpedowany okręt miał na swym pokładzie m. in. ubezpieczony transport około 10 tysięcy djamentów, ogólnej wartości 6 miljonów dolarów.

Możność wydobycia tego skarbu i odbicia sobie poniesionych strat przez lata całe spędzała sen z powiek dyrektorom towarzystw ubezpieczeniowych i nurkom. W pierwszych latach powojennych urzadzenia do nurkowania nie pozwalały jeszcze na pracę w głębokości około 100 metrów pod powierzchnią morza, a na takiej właśnie głębokości spoczywa „Elisabethville" Obecnie wszczęto próby przy pomocy najnowszych kostjumów dla nurków.

Skarb miał się znajdować w safesie w kajucie kapitana. Ponieważ nurkowi trudno się tam było dostać ze względu na liny, wiążące go z jego statkiem, przeto uciekł się on do najnowszego wynalazku z dziedziny prac podwodnych. Mianowicie, zapomocą dynamitu utorował sobie drogę do kajuty kapitana, skąd wyniósł safes na powierzchnię.

Safes został natychmiast opieczętowany i sprowadzony do dyrekcji tow. ubezp. Tam go otwarto i... nic nie znaleziono, oprócz „marnych" kilku tysięcy dolarów w banknotach.

Obecnie towarzystwa ubezpieczeniowe, zainteresowane w tej sprawie oskarżają właścicieli diamentów o oszustwo asekuracyjne, ci jednak twierdzą kategorycznie, że djamenty na statku były, mogło się jednak zdarzyć, że kapitan, którego pieczy były one powierzone, umyślnie rozgłosił, że chowa je do safesu, a schował gdzieindziej, celem utrudnienia kradzieży.

Obecnie, wobec tego oświadczenia, poszukiwania mają być wznowione przyczem cały statek zostanie przeszukany.

Nieboszczyk, który ożył...

Jak uniknąć burzy domowej

(S. F.) Była godzina 2-ga po północy, kiedy z jednego z barów przy ul. Marszałkowskiej wyszło dwóch przyjaciół, pp. Zygmunt Stępień i Jan Załuski (ul. Pawia).

Szli w milczeniu, wreszcie zatrzymali się przed jakąś bramą.

—Słuchaj Jasiu, — odezwał się p. Stępień, ściskając serdecznie na pożegnanie dłoń przyjaciela. — Zaczekaj przed bramą, bo za jakiś kwadrans trzeba będzie do mnie pogotowie zawołac. Więc ty zawołasz...

— Dlaczego?

— Przysiągłem żonie dwa dni temu, że więcej po północy nie wrócę i że wódki do ust nie wezmę. Ona już tam na mnie czeka z jakimś twardym narzędziem.

Przyjaciele opuścili ponuro głowy i westchnęli jednocześnie.

— Mam myśl! — ożywił się nagle p. Załuski.

— Jaką?

— Zaniosę cię na górę, jako nieboszczyka. Twoja stara przerazi się, ale jak potem zobaczy, że żyjesz, z radości ci wszystkie grzechy daruje.

— Niezłe — zgodził się Stępień.

Weszli na schody. Przed samemi drzwiami p. Jan przewiesił sobie przyjaciela przez ramię i nogą zapukał do drzwi.

W progu ukazała się postać p. Zygmuntowej, która na widok bezwładnie zwisającego męża, zgrzytnęła zębami.

— Znów urżnął się, jak świnia!

— Nie upił się... — wyszeptał grobowym głosem p. Jan. Złożył przyjaciela na łóżku i otarł oczy chusteczką.

— Umarł...

— Nie! To niemożliwe! — pobladła jak płótno oszołomiona małżonka.

Spazmy zagłuszyły jej dalsze słowa.

— Zygmuś, Zygmusiu... — przylgnęła do ręki męża. — O, Boże!... Jeszcze ciepły!...

— Ciepło ubrany, to ciepły — mruknął p. Załuski.

— Niedobra byłam dla ciebie — łkała p. Zygmuntowa. — Daruj mi! Gdybyś ożył, złego słowabym ci nie powiedziała.

Słysząc to p. Zygmunt, który i tak nie mógł już znieść spazmów małżonki, podniósł się na łóżku.

— Żyje!!!

— Żal mi się ciebie zrobiło — wyjaśnił p. Zygmunt, — więc wróciłem z tamtego świata. Ciesz się...

Ale pani Stępień spojrzała na przyjaciela męża i zrozumiawszy podstęp, zamiast się cieszyć, rzuciła się na pana Załuskiego.

Nie p. Załuska do p. Stępnia, lecz p. Stępień do p. Załuskiego wzywał pogotowie.

Zajście to znalazło epilog w sądzie grodzkim, gdzie p. Załuski skarżył p. Stępień o pobicie. Ponieważ jednak strony pod naporem ocalonego małżonka pogodziły się, sprawę umorzono.

Wesoły Kącik

FATALNA PRZYGODA



Miłość robi z mężczyzny eleganta. Dlatego też pan Karol, poznawszy pewną młodą, uroczą mężatkę, poszedł nazajutrz na „Kiercelak", żeby się tanio i elegancko ubrać.

Szczęście mu sprzyjało, znalazł tanie, mało używane ubranie, które leżało na nim, jak ulane.

I gdy wieczorem spotkał się ze swą nową sympatją, stwierdził z zadowoleniem, że wywarł na niej wrażenie.

— Pocałuj mnie — szeptała, rozgrzana kawą i odświętnym wyglądem pana Karola.

Pan Karol przechylił się właśnie przez stolik, żeby zadość uczynić pragnieniu swej towarzyszki, gdy do pokoju wszedł jakiś mężczyzna i, ujrzawszy gruchającą parkę, zatrzymał się.

Usta zadrgały mu nerwowo, usiadł nie spuszczając wzroku z pana Karola.

Młodemu człowiekowi zrobiło się nieprzyjemnie.

— To jej mąż! — zorjentował się błyskawicznie. — Ładnie wpadłem.

Krople potu wystąpiły mu na czoło.

— Ona nie zauważyła jego wejścia — rozumował. — Lepiej jej nie mówić... Niech się nie odwraca... Może on nie jest pewny... Może jej nie pozna...

Towarzyszka pana Karola rzeczywiście nie spostrzegła wejścia nowego gościa i domagała się natrętnie:

— Powiedz mi coś miłego... coś ciepłego....

— Tss... zaraz, zaraz!.. — drgnął pan Karol, machając nerwowo ręką.

— Co ci się stało?.. Pocałuj mnie...

— Za... za chwileczkę... za chwileczkę.

Nieznajomy uparcie ze złym błyskiem w oku patrzał na pana Karola.

— Wyjdę niby po papierosy — zdecydował się pan Karol — i zwieję. Oni się jakoś przeproszą. Ale poco ja mam oberwać po łbie?

Przeprosił swą damę, włożył palto i wyszedł. O zgrozo!... Nieznajomy wyszedł za nim...

— Nie uciekniesz mi, łobuzie! — syknął, chwytając pana Karola za rękaw.

— Ja... ja... nie wiedziałem że to pan... — trząsł się jak w febrze młodzieniec — ba... bardzo pana przepraszam...

— Dobrze leży, co? — zgrzytnął wściekle zębami napastnik.

— Przy...przysięgam ze nie widziałem... Słowo honoru daję, że nie wiem...

— Nie wiesz!.. Całe spodnie łobuzie, wygniotłeś!

— To od siedzenia, prosze pana... Słowo honoru... Ona jest bardzo poczciwa kobieta...

— Kobietami mnie nie zagaduj! Ściągaj ubranie ,albo marsz do komisarjatu!

— Ubranie?!

— Dwa tygodnie szukałem! He. he... Przypadek mi pomógł! Z przedpokoju mi ubranie drań skradł, a teraz po kawiarniach w niem paraduje. Z pierwszego spojrzenia poznałem, że moje.

Napoleon Sadek.

Legendy zwierząt

Kto z nas nie słyszał powiedzenia „Strusia polityka" lub „Chowa, jak struś głowę w piasek"? W mitologji zwierzęcej struś uosabiał dotychczas głupią tchórzliwość albo, jeśli kto woli, tchórzliwą głupotę. Okazuje się w wyniku najnowszych badań w świecie zwierzęcym, że struś nie chowa nigdy głowy w piasek, lecz, trawiony pragnieniem, rozgrzebuje dziobem górną warstwę piasku, aby dotrzeć do głębszych pokładów, przepojonych wilgocią. Ale zdaleka to wyglądało, jak chowanie głowy w piasek, a ponieważ jest niezmiernie trudno podejść blisko do strusia, powstała legenda, wprawdzie efektowna, ale krzywdząca to sympatyczne zwierzę.

Czytaliśmy wszyscy niejednokrotnie o tajemniczych cmentarzach słoniów. Otóż, jak twierdzi najśmielszy badacz i najlepszy znawca puszczy afrykańskiej, Martin Johnson, słoń umiera, jak wszystkie inne zwierzęta, ale zwłoki jego są tak łakomym kęsem dla drapieżników dżungli, że zostają natychmiast rozszarpane i pożarte. Dlatego nikt nigdy nie widział umarłego słonia.

Wymieniony Martin Johnson i żona jego Osa spędzili w najtajniejszej głębi Afryki dziesiątki lat. W chwili obecnej niema na świecie lepszych specjalistów w zakresie fauny i flory dżungli. Z ostatniej swej wyprawy do Konga przywieźli oni film „Congorilla" który nazwany został „filmową księgą dżungli". Film ten ma się wkrótce ukazać w Warszawie.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty. 16,00 Skrzynka pocztowa. 16,15 Lekcja języka francuskiego. 16,30 Płyty. 16,40 „Co widzą oczy nasze w świecie, a czego widzieć nie mogą". 17,00 Recital fortepianowy. 17,35 Duety neapolitańskie. 19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19,30 „Na widnokręgu". 19,45 Prasowy dziennik radiowy. 20,00 Opera z płyt „Carmen" Bizeta. W przerwie wiadomości sportowe. 22,30 Skrzynka pocztowa techniczna. 22,50 Muzyka taneczna.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

— Ależ, nie zrzeknę się tej obrony za nic...

— Byłbyś do tego zmuszony. Gdyby Rolicz dowiedział się, że jesteś moim narzeczonym i że dla ciebie właśnie go porzuciłam — znam go dobrze, powiedział-by, że zrzeka się obrońcy, który mu zdruzgotał jego szczęście. Kto inny zaś z pewnością pokpi sprawę... Ukryj więc przed nim tę prawdę...

— Heluś, widzę, żeś doprawdy kobietą o najlepszem sercu, jaką kiedykolwiek znałem. Tylko w tak tkliwem i szlachetnem serduszku, jak twoje, mogła zrodzić się tak piękna myśl.

— A więc moja prośba?

— ...jest dla mnie rozkazem...

— Czy mogę na to liczyć z całą pewnością?

— Rolicz nie dowie się o tem ani słówka aż do wygłoszenia wyroku. Najpierw muszę uzyskać jego uniewinnienie. Potem... niech tam sobie ma do mnie żal, albo nie, to już jego rzecz. W każdym razie będę miał świadomość, że swój obowiązek wypełniłem. Może nawet więcej, niż obowiązek...

Rumieniec radości wykwitł na policzkach Heleny. Triumfowała...

Przeraziła się nawet, że zbyt jawne okazanie radości może ją zdradzić. Ale Turkowski, oszołomiony jej radością, już nie rozumował. Mówił z zachwytem:

— Rad jestem, że cię ucieszyłem. Jestem szczęśliwy, widząc blask radości w twych oczach. Celem mojego życia będzie zawsze — wyczytywać w twych oczach tylko promienie szczęścia i radości.

Odjechał.

Helena czuła się jakby odrodzona. Ciężki kamień spadł jej z serca. Jakby się budziła ze straszliwego snu, pełnego okropnych koszmarów.

Tymczasem Kazimierz w swej celi w dalszym ciągu czekał na jej zgłoszenie i wybawienie go z matni.

Turkowski nawet już mu tłumaczył:

— Jeżeli wogóle miała przyjść, jużby przyszła. Mojem zdaniem, zupełnie niema co na nią liczyć. Niech mi pan powierzy swoją tajemnicę. Proszę się przede mną wyspowiadać, jak przed księdzem. Tajemnica pańska będzie dla mnie święta...

— Ale poco to panu? Przecież i tak nazwiska nie pozwolę panu powiedzieć przed sądem. Pocóż więc?

— O, przepraszam bardzo! Toby mi pomogło szalenie. Jak panu się zdaje, o ileż śmielej i spokojniej wygłoszę moje przemówienie na pańską obronę, gdyż sam. choćby tylko dla siebie, będę wiedział, że pan jest doprawdy niewinny i będę miał tego niezbite dowody! Już ja wtedy tak sprawę postawię, że bez najmniejszego naruszenia tajemnicy pańskiej potrafię przekonać sąd o pańskiej niewinności. Oczywiście, będę mógł przemawiać i tak, bo jestem głęboko przekonany o pańskiej niewinności, ale jednak bez tego mowa będzie zbudowana na... piasku... Niech pan się namyśli przez te parę dni, które dzielą nas jeszcze od owej rozprawy... A więc? Namyśli się pan? Proszę mi to przyrzec...

Kazimierz potrząsnął głową.

Uśmiechnął się smutnie i rzekł: — już dość nad tem myślałem. Przysięgam panu.

— I cóż?

— I nic. Ani słowa więcej nie chcę i nie mogę panu powiedzieć.

Poczem dodał pośpiesznie:

— Ale ona przyjdzie... Zobaczy pan... Z pewnością.

Po krótkiem milczeniu rzekł jeszcze, już sam do siebie:

— Musi przyjść! O, bo gdyby nie przyszła, oznaczałoby to, że jest... najnikczemniejszym potworem na świecie...

Turkowski drgnął, słysząc te słowa złowrogie. Podbiegł do Rolicza, chwycił go za rękę i zawołał:

— Mimowoli wygadał się pan w tej chwili... Conajmniej z połowy tajemnicy...

— Ja?

— Tak. Bo ze słów pańskich wynika, że jej przybycie zależy tylko od jej woli. Czyli, że nie może jej powstrzymać wzgląd na męża, dziecko... Czyli, że to nie...

— Panie mecenasie... proszę nie mówić nic więcej — przerwał mu Rolicz...

— Nic nowego nie powiem. Chcę tylko stwierdzić, że przed panem już powiedziałem: jeżeli to panna, nie mężatka, a jednak nie stawi się przed sądem, da dowód, że jest nikczemną łajdaczką...

Zbliżył się znów do Rolicza uścisnął mu mocno dłoń i poprosił:

— A teraz, drogi przyjacielu, prosze mi powiedzieć już całą resztę...

Rolicz potrząsnął głową, zapewniając go:

— O, nie! Nigdy! Za nic!

Poczem z głębokiem westchnieniem zakończył:

— Niech się, co chce, dzieje...

Nie rozmawiali ze sobą więcej aż do samego procesu.

W dzień rozprawy Helena od samego rana była niemal nieprzytomna z trwogi. Nie otwierała nawet okiennic, jakby się bała światła dziennego. Nie schodziła nadół, jakby się lękała komukolwiek spojrzeć w oczy.

Zadawała sobie pytanie:

Jaką niespodziankę los jej szykuje? Czy na rozprawie sądowej coś się wykryje? Czy jej opinja nie będzie narażona na szwank? Czy nie zniweczy jej planów małżeńskich? Gdybyż to tylko!... Ale tu groziłby poważniejszy skandal... Wziętoby jej za złe, że mogąc bez wielkiego ryzyka ocalić swego kochanka, nie uczyniła tego. Podwójna hańba grzesznicy i egoistki zmiażdżyłaby ją na zawsze. Nazwisko jej nietylko byłoby okryte hańbą, lecz wymawiane z obrzydzeniem...

Nie chciała być obecna na rozprawie. Aby jednak wiedzieć dokładnie, jaki był jej przebieg, posłała ze swoim biletem Marysię Jadach, swoją pokojówkę, która była tem uszczęśliwiona.

Dzień wydawał się Helenie nieskończenie długi. Gdy nadszedł wieczór, potem noc, a Marysi nie było nawet śladu, Helena niemal mdlała z przerażenia. Myślała, że już jest zgubiona. Marysia, zapewne, nie miała odwagi powiedzieć jej całej prawdy.

O, teraz już nie miała wątpliwości! Musiało z pewnością stać się coś strasznego. Jakaś okrutna katastrofa. Już pewno padło jej nazwisko... Jutro będzie we wszystkich gazetach... Każdy będzie wiedział, jaką rolę odegrała w całej sprawie: że była kochanką oskarżonego, że uniemożliwiła mu ratowanie własnego ojca... Gdyby nie to, Marysia jużby tu dawno była!... A tak — nie śmie...

Kilkakrotnie ktoś pukał do jej pokoju... Za każdym razem serce Heleny ściskało się w dreszczu straszliwej trwogi. Może to już, już, zwiastunka jej zguby?

Okazywało się wszakże, że to tylko pani Wilewska zaglądała co godzinę, zaniepokojona stanem zdrowia Heleny... Helena ledwo odpowiadała na pytania macochy... Zwalała wszystko na karb zmęczenia... Wreszcie około dziesiątej wieczorem Helena ujrzała przez okno Marysię, krążącą po parku przy świetle księżyca...

Pokojówka, nie wiedząc, albo nie chcąc wiedzieć, z jak gorączkową niecierpliwością była oczekiwana, zdążała ku domowi, gdy Helena u szczytu zniecierpliwienia zawołała:

— Marysiu, chodźże wreszcie, prędzej!..

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Bolesny cios

Nie wierzyliśmy optymistycznym przewidywaniom kierowników nawy bokserskiej w Polsce. Obóz poznański, organizowany z wielkim hamougiem zgóry był skazany na odegranie mało znaczącej roli choćby z tego względu, że mimo ogłoszonej mobilizacji, nie wszystkie okręgi stanęły karnie na apel.

Nikt nie chciał pokrywać kosztów utrzymania swych pupilów w ciągu trzech tygodni, a PZB. wyraźnie zaznaczył, że kasy jego są zamknięte. Były i inne, bardzo poważne błędy, które w rezultacie doprowadziły do tragedji.

Boks polski zachwiał się w swych fundamentach. Prysły niczem bańki mydlane buńczuczne hasła. Rzeczywistość wyszczerzyła do nas poczwarne oblicze: zostaliśmy pokonani w tak haniebnym stosunku, i tylko hurra - patrjota może szukać okoliczności łagodzących.

W dalekim Dortmundzie pokazano nam, a przedewszystkiem dyktatorom PZB., że jeszcze nie czas do zuchwałego wspinania się na szczeble mocarstwa bokserskiego w Europie. Uderzono nas w sposób dosadny bolesny i... słuszny!

Może i dobrze się stało. Bowiem taka lekcja musi wyjść na dobro polskiemu pięściarstwu. Rozpocznie się niewątpliwie praca wszerz. Mamy bowiem kapitalny materjał, ale jest on traktowany po macoszemu, lekceważąco. Cały zapas przywilejów obraca się na rzecz wyłysiałych asów którzy dawno winni byli być z honorami usunięci do spichlerza.

Chyba nauczka, otrzymana w Dortmundzie wystarczy. Odgłosy jej w Europie wskazują, że już straciliśmy teren z takim trudem zdobyty. Ileż czasu upłynie, ileż zwycięstw musimy odnieść, by znów wspiąć się na pierwszy szczebel w hierarchji wielkich potęg.

Czas jednak zrobi swoje. Leczy rany, bóle i troski. Ale wraz z tem niech trwa zaciekła, ambitna praca. Tylko w ten sposób może nastąpić odrodzenie. Jeszcze i dla polskiego pięściarstwa musi nadejść okres chwały i potęgi.

(miecz. gór.).

Dyplomacja Tildena

W czasie pobytu ze swą trupą w Sztokholmie, dziennikarze zasypali Tildena pytaniami. Jeden z nich w pewnej chwili zapytał: „A kogo uważa mistrz za najlepszą na świecie artystkę filmową?" Tilden zamyślił się, poczem lekko uśmiechając się, odpowiedział: „Gretę Garbo". Nazajutrz pisma zamieściły entuzjastyczne artykuły o Tildenie i mistrz zdobył sympatie. Należy dodać, że Tilden wprost nie znosi... Grety.

Śmiertelny sport

Dopiero niedawno rozpoczął się sezon rugby w Ameryce, a już notowane są śmiertelne wypadki. Według statystyki 10 rugbystów poniosło śmierć w czasie meczów. Pisma, omawiając statystykę, wskazują, że rugby, wskutek swych specjalnych walorów, stał się niebezpiecznym sportem. Może to spowodować przerzedzenie szeregów rugbystów.

Co słychać w Europie i poza oceanem

Zdaniem b. mistrza bokserskiego świata Gene Tunney'a, Jack Sharkey niebądko stanie do rewanżowej walki z Schmelingem. Sharkey jest człowiekiem interesu i pragnie dobrze zdyskontować swój tytuł.

Żona znakomitego kolarza francuskiego, Henri Pelissiera, popełniła wczoraj samobójstwo. Przyczyna desperackiego kroku — neurastenja.

Krążą pogłoski, że Sowiecki Zw. Piłki Noż. ma zostać przyjęty do Fify. (Międz. Zw. Piłki Nożnej). Gdyby pogłoski te sprawdziły się, byłaby to sensacja.

Dwie duńskie drużyny A. G. K. i B. K. 1900 rozegrały mecz piłkarski zakończony 40:0 na korzyść pierwszych. A więc, przeciętnie, co 2 minuty gol!

Za kulisami związków i klubów

SŁYNNY wniosek W. G. i Dysc. o zamknięcie boiska Cracovii na przeciąg jednego roku, nie uzyskał aprobaty Zarządu. Postanowiono smutną tę sprawę przesłać do W. G. i Dysc., celem ponownego rozpatrzenia.

REPREZ. ŚRODKOWY NAPASTNIK, Nawrot, został zdyskwalifikowany na przeciąg 2-ch tygodni za kopnięcie gracza na meczu z Polonją.

DWA TYGODNIE będzie odpoczywał również i Martyna za niezbyt sportowe zachowanie się na meczu.

W NAJBLIŻSZYM czasie zostanie rozegrany trójmecz bokserski **LEGJA — C. W. S. — GWIAZDA.**

CZUPURNY Sobota z górnośląskiego Ruchu otrzymał przymusowy 2-tygodniowy urlop od Ligi za zbyt NIEDŻENTELMEŃSKĄ GRĘ.

ZARZĄD LIGI zamierza wystąpić na drogę sądową przeciwko tym pismom, które rozsiewały wieści o rzekomych aferach piłkarskich.

LWOWSKA Pogoń odwołała swój wyjazd do Berlina. Może i lepiej, gdyż lwowianie bez chorego Matyasa nie byliby groźni i łatwo mogliby ponieść klęski.

W NIEDZIELĘ, 27 b. m. zostanie rozegrany w Warszawie ostatni mecz o mistrz. Ligi **LEGJA — ŁKS.** Aura chyba zlituje się nad piłkarzami i obdarzy ich pięknym dniem..

ŚWIETNY BOKSER Chmielewski, po powrocie z Dortmundu, oświadczył, że gdyby walka jego z Bernlöhrem trwała 4 rundy, zostałby zwycięzcą. Zbyt cenimy Chmielewskiego, aby mu wytknąć zarozumialstwo. Sądzimy, że „wyczuł" sytuację na ringu dortmundzkim.

PYTAMY, dlaczego dotąd nie został rozpatrzony protest **ŁKS** w sprawie gry Nawrota w czasie dyskwalifikacji.

Duszna admosfera

Mecze piłkarskie, rozgrywane na zielonej murawie są jedynie przygrywką do koncertów, odbywających się przy zielonych stolikach. Ledwie kończy się mecz, a już pokonany zakłada protest. W doniesieniach czasem aż roi się od oszczerstw, insynuacyj. Tak twierdzi zreszta strona przeciwna. I co najdziwniejsze, że odnośne władze wykazują wyjątkową wstydliwość i nie starają się dotrzeć do źródła zła.

Ostatnio odrzucono protest przemyskiej Polonji. Były tam zawarte tak potworne oskarżenia, że tylko energiczne dochodzenie mogło wyświetlić całkowicie ponurą sprawę. Tymczasem śledztwo przeprowadzono nieumiejętnie. Pozostał osad — przykry i niesmaczny. Wytworzyła się obecnie tak duszna atmosfera, że tylko jakaś wielka operacja mogłaby uzdrowić organizm polskiego piłkarstwa.

Z ostatniej chwili

Kraków. Cracovia — Legja 2:0 (1:0). Cracovia zdobyła mistrz. Ligi.

Warszawa. Polonja — 22 p. p. 2:2 (1:0).

Częstochowa. Podgórze — Legja 4:2. Podgórze awansuje do ligi.

Lwów. Czarni — Warszawianka 1:0.

Drukarz — Gwiazda 3:2 (1:1). Sensacyjne zwycięstwo mistrza kl. B.

Listopad
21
PONIEDZIAŁEK
Cecylji

Wsch. sł. g. 7·04 — Zach. sł. g. 15.40

Przepowiednie astrologiczne.

Odważnym w sprawach finansowych dzisiaj szczęście sprzyja. Nie należy przeto w zawieraniu transakcyj wlekać i ociągać się. Dzień sposobny do wyjazdów i podróży. Dla zakochanych powodzenie zapewnione.

KRONIKA KRAKOWA

Pożar przy ul. Wielickiej w Podgórzu

Wczoraj w nocy powstał pożar w stajni Adolfa Herzoga, przy ul. Wielickiej 13 wskutek nieostrożności obchodzenia się z ogniem przez Marcina Slusarza lat 43 zam. w Woli Duchackiej i Ludwika Budzowskiego lat 21 robotnika zam. Zakliczynie pow. Brzesko — którzy zostali przytrzymani. Wskutek porzuconej zapałki zapaliła się słoma następnie ogień przeniósł się na stajnię która się spaliła — szkoda wynosi około 2.500 zł. Straż pożarna po dwóch godzinach ogień zlokalizowała.

Profanacja cmentarza katolickiego

Wczoraj na cmentarzu parafji Józefowiec w Wełnowcu miał miejsce niesłychany skandal.

W Wełnowcu przy ul. Piastów rzucił się pod pociąg towarowy 20-letni Alfred Sidło. Powodem samobójstwa była niechęć nie życia. Dochodzenia wykazały, że śp. Sidło popełnił samobójstwo z pełnem zastanowieniem.

Okoliczność tę wykorzystała grupka miejscowych socjalistów, zapraszając na pogrzeb socjalistę p. Kawalca.

Wczoraj p. Kawalec udał się z grupką socjalistów i ze sztandarem na cmentarz. Grabarz jednak zwrócił p. Kawalcowi uwagę, że wstęp na cmentarz ze sztandarem socjalistycznym jest wzbroniony.

Na to p. Kawalec wdarł się na cmentarz wraz z sztandarem poczem wygłosił przemówienie.

W czasie przemówienia zjawił się na cmentarzu ks. wikary Trocha, który zwrócił p. Kawalcowi uwagę, że na cmentarzu nie wolno wygłaszać przemówień osobom świeckim. I wtenczas p. Kawalec chwycił księdza pod gardło i zaczął go szarpać, a następnie odepchnął go od siebie.

Bezczelny napad rabunkowy

Wczoraj późnym wieczorem zapukało do mieszkania p. Ostrycharza w Doruchowie (powiat Kępno), mieszkającego obok posterunku Policji Państwowej dwóch podróżnych i zażądało od będącej w domu żony pieniędzy. Gdy Ostrycharzowa oświadczyła, że pieniędzy nie posiada, jeden z rabusiów uderzył ją w głowę, wskutek czego straciła przytomność. Wtenczas złodzieje przeszukali całe mieszkanie i znaleźli 110 zł. które sobie przywłaszczyli, poczem ulotnili się w stronę Wieruszowa. Policja jest na tropie złodziei.

Aresztowanie sprawcy kradzieży biżuterji

W czerwcu br. p. Laurze Wurm. zam. we Lwowie przy ulicy Gródeckiego 59, w dniu pogrzebu ojca, kiedy w mieszkaniu panowało łatwo zrozumiałe zamieszanie, skradziono etui, zawierające parę kolczyków brylantowych wart. 300 dol. P. Wurmowa spostrzegła nazajutrz i zawiadomiła o tem policję. Wydział śledczy odrazu skierował podejrzenie przeciwko sąsiadce p. Wurmowej. M. Pfauowej, która była w mieszkaniu Wurmów w dniu pogrzebu. Nie można było jednak znaleźć konkretnych dowodów.

Dzięki energicznym wysiłkom kom. Stanisława Piskozuba, udało się policji dowiedzieć, że p. Pfauowa brylanty te wysłała do swojej krewnej do Krakowa na sprzedaż i otrzymała od niej wiadomość, że można za nie otrzymać 200 dolarów.

Kom. Piskozub po otrzymaniu tej wiadomości, wysłał do Krakowa kierownika brygady kradzieżowej, Ogrodnika, który po przeprowadzeniu na miejscu energicznych dochodzeń udaremnił sprzedaż, poczem odebrał skradzioną biżuterję i przywiózł ją do Lwowa. Pfauowa powędrowała do aresztów policyjnych.

Ujęcie groźnego włamywacza w melinie

Onegdaj wieczorem funkcjonarjusze policji w Dąbrowie Górniczej natrafili na ślad dawno poszukiwanego włamywacza, Czesława Giemzy, który przez dłuższy czas dawał się we znaki mieszkańcom Zagłębia. Giemza na widok policjantów rzucił się do ucieczki. Policjanci puścili się zanim w pogoń, oddając jednocześnie szereg strzałów rewolwerowych. Giemza jednak korzystając z ciemności nocy zdołał zbiec w kierunku Zagórza. W rezultacie obławy udało się ująć rabusia. Jak się okazało Giemza podczas pościgu został zraniony kulą w nogę co mu utrudniło dalszą ucieczkę. Podczas rewizji znaleziono przy nim bagnet, w melinach zaś ujawniono szereg rzeczy pochodzących z włamań, oraz 6 torebek damskich, które Giemza wyrwał ofiarom w biały dzień z rąk. Przekazano go władzom sędowym.

Aresztowania

Homperka Henryka, lat 29, malarza pokojowego zam. w Łagiewnikach 149, który został przytrzymany przez wywiadowcę w czasie gdy z narzędziami służącemi do włamań udawał się na wyprawę złodziejską.

Kapuścińskiego Bronisława, lat 32, za kradzież roweru na szkodę Abrahama Laufera zam. w Borku Fałęckim — rower skradł w dniu 3 bm.

Usiłowane zabójstwo niewygodnego świadka w procesie

Z końcem ub. miesiąca prasa katowicka przyniosła wiadomość o pokłuciu nożem niejakiej Heleny Sznurowej z Bielszowic przez niejakiego Wiktora Bartodzieja z Bielszowic. Sznurową na ulicy ugodził dwukrotnie nożem w plecy.

W toku dochodzeń okazało się, że Sznurowa występowała w procesie przeciwko agitatorowi komunistycznemu Wiktorowi Droniowi z Bielszowic w charakterze świadka i złożyła zeznania obciążające oskarżonego Dronię. Dalsze dochodzenia wykazały że Bartodziej działał w imieniu sądu partyjnego Polskiej Partji komunistycznej i miał za zadanie „sprzątnięcie" Sznurowej co mu się jednak nie udało.

Bartodzieja po długich bezskutecznych poszukiwaniach ujęto w tych dniach i osadzono w więzieniu. Zaprzecza on stanowczo jakoby dokonał zamachu na Sznurową i jakoby był funkcjonarjuszem komunistycznego sądu partyjnego.

Wykrycie wielkiej afery przemytniczej

W Otwocku w mieszkaniu Anny Mokorowskiej wykryto tytoń przemycany z Niemiec.

Jak się okazało ma się tu do czynienia z wielką aferą przemytniczą.

W związku z tem aresztowano szereg osób, ktorzy wmieszani są w tą aferę.

Tajemnicza afera ala Ciunkiewiczowej

Z Zakopanego donoszą o wielkiej kradzieży, która przypomina słynną sprawę Ciunkiewiczowej. Ofiarą kradzieży padła p. Zofja Makijewska, przybyła z Nicei do matki, właścicielki pensjonatu „Ostoja" w Zakopanem. Gdy nocy wczorajszej p. Makijewska powróciła do swego pokoju, spostrzegła z przerażeniem, że z jednej z waliz skradziono jej torebkę, w której znajdowało się 1.300 fr. szwajc. gotówką, 200 zł. drogocenny zegarek, zaryz z brylantowemi wskazówkami oraz znaczna ilość biżuterji. Okoliczności kradzieży wskazują na to, że dokonana ona została przez bandę międzynarodowych szczurów hotelowych, którzy prawdopodobnie śledzili p. Makijewską od dłuższego czasu. Centrala służby śledczej w stolicy nadała radjo depesze do wszystkich posterunków policyjnych.

Pościg za złodziejami na Prądniku Czerwonym

Onegdaj w nocy policjant patrolujący w gminie Prądnik Czerwony zauważył dwu podejrzanych osobników którzy na jego widok porzucili skradzione tej nocy w masarni Zielińskiego wędliny. W czasie pościgu uciekający oddali kilka strzałów. Jednego z osobników przytrzymano. Jest nim zawodowy złodziej Adamczyk z Mogiły.

Cracovia mistrzem Polski w piłce nożnej

Cracovia—Legja 2:0 (1:0)

Legja wystąpiła bez Nawrota, Cracovia w pełnym składzie. Do pauzy przewaga Cracovi, która już w 2 minucie uzyskała z rzutu wolnego bramkę przez Kubińskiego. Po pauzie Cracovia miała zupełną przewagę a drugą bramkę strzelił w 30 minucie Zieliński. Sędziował p. Wardęszkiewicz z Łodzi b. dobrze.

Dalsze wyniki ligowe:
22 pp.—Polonia 2:2
Czarni—Warszawianka 1:0

Podgórze—Legja 4:2

Na terenie neutralnym w Częstochowie rozegrano powyższe zawody. Podgórze wygrało zasłużenie, temsamem wchodzi do ligi na rok 1933.

Aresztowanie zboczeńca grasującego przed szkołami żeńskiemi

Od dłuższego czasu na terenie stolicy grasował przed szkołami żeńskiemi Stanisław Wrzosek (Warszawa Żelazna 52), który niemoralnie zachował się wobec uczenic.

Wczoraj Wrzoska ujęto przed jedną ze szkół przy ul. Długiej.

Dwie kobiety popełniły samobójstwo dla jednego mężczyzny

W szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie zdarzył się przed kilku dniami niezwykły wypadek.

W nocy przewieziono w krótkich odstępach czasu dwie samobójczynie. Jedna z nich truła się sublimatem, druga esencją octową. Po przepłukaniu żołądków desperatki umieszczono w sąsiadujących ze sobą łóżkach.

Niedoszłe samobójczynie zaprzyjaźniły się ze sobą serdecznie i opowiedziały sobie wzajem historje swych nieszczęść. Jedną zdradzał mąż, druga zaś miała romans z żonatym człowiekiem, który nie chciał rozejść się z żoną.

Przyjaźn trwała kilka dni. Sąsiadki ze sali szpitalnej tak polubiły się, że poprostu obejść się bez siebie nie mogły.

Aż tu nagle w niedzielę — pękła bomba. Kiedy w odwiedziny przybył mąż, okazało się, że te dwie kobiety nie znające się poprzednio są rywalkami i truły się obie z powodu jednego i tego samego mężczyzny.

Krwawa tragedja miłosna

Onegdaj przedpołudniem pochowana została na cmentarzu katolickim w Katowicach przy wielkim współudziale wiernych zastrzelona ubiegłej nocy przez urzędnika policji kryminalnej Latuska, ś. p. Marja Kamińska. — Tego samego dnia pochowany został na niepoświęconem miejscu zabójca ś. p. Kamińskiej i samobójca Latusek.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
pop. Egipska Pszenica
wiecz. Sułkowski

REPERTUAR KIN.

Uciecha: Żona na jedną noc
Atlantic: Zdobywca serc. Tygrys
Promień: Idjota
Słońce: Melodja serc
Swit: Biały Ślad
Sztuka. Blond venus
Adria: Godzina z tobą
Apollo: Kinomaniak

Radjo

G. 12.10 Płyty gramof., 15.40 Kom. gospodarczy, 16.00 Płyty gramof., 16.15 Lekcja francuskiego, 16.30 Płyty gram 16.40 Odczyt, 17.00 Koncert, 18.00 Muz taneczna w przerwie krakowskie wiadomości bieżące, 19.00 Rozmaitośc 19.15 Odczyt, 19.30 Feljeton, 19.4 Prasowy dziennik radjowy, 20.00 Oper z płyt Carmen, 22.45 Kom. meteor. policyjny, 22.50 Muz. taneczna.

Dyżur nocny aptek

Szczepańska 1. Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Kalwaryjska 27, Dajwór 6.

Proces Gorgonowej

Jak się dowiadujemy sąd okr. w Krakowie przesłał onegdaj pieniądze na koszta przewiezienia Rity Gorgonowei do Krakowa. Przyjazd Gorgonowej jest zapowiedziany w tym tygodniu.

Dowiadujemy się że prof. Olbrycht przeprowadza obecnie studja nad śladami krwi. W tym celu zostały sprowadzone specjalne przyrządy zbudowane na zasadzie najnowszych zdobyczy nauki.

W więzieniu przy sądzie okr. w Krakowie przygotowana została specjalna cela w której Gorgonowa będzie przebywać wraz z dzieckiem aż do rozprawy. Obsługiwać ją będzie specjalna dozorczyni.

Krwawe wesele koło Krakowa

Wczoraj odbyło się huczne wesele we wsi Kostrze za Pychowicami o godz. 4-ej rano gdy goście byli mocno podchmieleni powstała z niewiadomej przyczyny bójka, w czasie której został przebity przez nieznanego biesiadnika Giermek Jan. lat 20, robotnik z wapiennika w Pychowicach zam. w Kostrzu l. 44. doznając rany ciętej w okolicy brzucha, oraz przebicie ucha prawego. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózło go do szpitala na oddział chirurgiczny.

Pomocnik handlewy pod zarzutem sprzeniewierzenia

Policja aresztowała Jaba Juljana lat 24 zam. Studencka 1, pomocnik handlowy, przytrzymany pod zarzutem sprzeniewierzenia 400 zł., przez przywłaszczenie sobie po kilka złotych w czasie sprzedaży maszyn do pisania na szkodę Kremplera Gustawa.

Kradzieże

Adela Owenarska, zam. w Krakowie, Aleja Słowackiego 9, zgłosiła, że dnia 9 bm. o godz. 15.40, skradziono jej z przedpokoju w szkole przy ulicy Szujskiego 2, futro krymskie wartości 2.000 złotych.

O takiej samej kradzieży futra selskinowa wartości 1.000 zł. z niezamkniętego przedpokoju zgłosiła Marja Jeleniowa zam. Karmelicka 74, której skradzioje w dniu 19 bm. między godz. 12 a 16.

Schottner Alejzy, zam. Żuławskiego 10, zgłosił, że dnia 12 bm. około godz. 12, skradziono z podwórza domu przy ul. Długiej 52, gdzie mieści się skład win firmy Teodor Etti i W. Berger. jedną skrzynkę z kapslami, korkami i etykietami wartości 105 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Neapol, Kraków, Na Gródku 2